

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

XXXV rok
istnienia.

Redakcja i Administ.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5-6
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1931 r.

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

ROZWÓJ

Środa, 17-go czerwca

№ 164

Przeszło 500 osób

Zginęło w nurtach Atlantyku Podczas katastrofy parowca „St. Philbert”

PARYŻ, 16.6. — Miasta Nazaires i Nantes pozostają ciągle pod wrażeniem strasznej katastrofy statku „St. Philbert”. Na gmachach publicznych opuszczono flagi do połowy masztu na znak żałoby.

W porcie Nazaires tłumy publiczności oczekiwały na statki, które rano wyjechały na miejsce katastrofy. Wczoraj przez halę dla umarłych, w której umieszczono 69 zwłok, przeszły tłumy ludzi, kłując w zniekształconych przez silne uderzenia fal trupach rozpoznać swoich bliskich. Wzburzone fale z większością zwłok porzywały nawet odzienie, tak, że dotychczas udało się ustalić tożsamość zaledwie kilku trupów.

Straszne przygnębienie panuje w St. Nazaires. W wycieczce brało udział 35 pracowników jednej ze spółdzielni. Wczoraj rano do pracy zgłosiło się tylko 2 reszta zginęła. Dziś rano zwłoki z St. Nazaires przewiezione będą do zamku w Nantes gdzie urządzono żałobną kaplicę.

Na apel burmistrza w Nantes zgłosiły się 43 osoby które odbyły podróż z Noirmoutier, lądem. Poszukiwania zwłok na oceanie trwają nadal. Lotnicy, patrolujący morze, widzieli wiele trupów na dnie morza. Miejsca, w którym spoczywa statek, nie udało się narazie ustalić.

Doniesienia o liczbie śmiertelnych ofiar katastrofy ustawicznie zmieniają się. Gdy początkowo podawano iż nie przekracza ona 350 obecnie twierdzi się na podstawie danych uzyskanych z towarzystwa żegluga że utonąło z górą 500 osób.

Towarzystwo stwierdza, iż na statku znajdowało się 440 pasażerów płaćcych za bilety, a prócz tego około 100 dzieci w wieku

4-7 lat, 50 dzieci poniżej 4 lat, oraz 7 ludzi załogi. Po odliczeniu 8 uratowanych i około 40 osób, które z Noirmoutier odbyły podróż lądem, okazuje się że katastrofa pochłonęła z górą 500 żyć ludzkich.

Dzienniki paryskie publikują listę ofiar na której znajduje się narazie 368 nazwisk. Winę katastrofy zdaniem dzienników,

ponosi towarzystwo żeglugowe, które pozwoliło na wyjazd przeciążonego statku na wody oceanu. „St. Philbert” przeznaczony był jedyńcnie do żegluga na rzecę mógł pomieścić 500 pasażerów. Kapitan statku służył dawniej na okrętach towarzystwa, kursujących w kanale. Drogę do Noirmoutier odbył po raz pierwszy

Zbrednia polityczna we Lwowie Student ukraiński zabił seminarzystę

LWOW, 16.6. — Dziś o godz. 8 rano na ulicy Grodzickiej koło rynku w śródmieściu Lwowa przechodniów zaalarmowały 2 strzały rewolwerowe oddane przez jakiegoś młodego studenta ukraińskiego do Eugenjusza Bereźnickiego studenta t. zw. małego seminarjum greckokatolickiego, zamieszkałego w budynku „Dorji” (Ukraińskiego stowarzyszenia rękodzielniczego) przy ul. Ormiańskiej 25. Bereźnicki otrzymawszy 2 celne strzały w serce padł trupem na miejscu.

Sprawca po dokonaniu mordu trzymając ciągle rewolwer w dłoni, zaczął uciekać ulicą Grodzicką na plac Strzelecki potem Podwalem w kierunku Dominikańskiej, w pościg za nim rzuciło się 4 posterunkowych. Podczas ucieczki morderca oddał trzy strzały raniąc na Podwalu robotnika magistrackiego, St. Sliwńskiego który chciał go przytrzymać. Sliwński otrzymał 2 kule jedną w ramię, a druga strzaskała mu palec.

Ostatecznie posterunkowym udało się ująć go tuż przy kościele Dominikanów w mo-

mentie gdy usiłował skryć się za wozem, by stamtąd ostrzeliwać ścigających.

Sprowadzony do urzędu śledczego morderca począł udawać obłąkanego. Nie chciał podać swego nazwiska, na wszystkie pytania odpowiada: „Zobaczymy”. Dokumentów żadnych przy nim nie znaleziono.

Przy zabitym Bereźnickim znaleziono w klapie odznakę „Lubu”. W chwili, gdy padł on z ręki mordercy szedł na wykłady w towarzystwie Dymitra Kordysza, którego również aresztowano zachodzi bowiem podejrzenie, że pozostawał on w zmowie ze sprawcą zbrodni. Wstępne dochodzenia wykazały że morderstwo dokonane zostało na tle politycznym.

Zabity Eugenjusz Bereźnicki liczył lat 22, był synem nauczyciela ludowego w Podkaminie. Uczęszczał do gimnazjum w Brodach a potem w Rohatynie które to gimnazjum zostało zamknięte w zimie ub. r. przez władze. Obecnie kształcił się w seminarjum duchownym.

Zjednoczone Agencje Prasowe „POLPRESS”

w osobach p.p. S. Jasińskiego (Nowera) i Rozenfelda

wzywa się do zapłacenia należności za nekrolog

Dyrektora firmy „Union Textile” śp. G. Rebotiera

Administracja „Rozwój”

Sprawa Filipa Daudeta

Zwycięstwo ojca broniącego czci nieżyjącego syna

Wznowienie procesu w sprawie zabójstwa Filipa Daudeta w Paryżu, uważać już dziś należy za fakt dokonany. W ten sposób stało się zadość wieloletnim usiłowaniu ojca ofiary znanego przywódcy rojalistów francuskich Leona Daudeta, który wbrew wszystkim i wszystkiemu nie przestawał twierdzić, iż syn jego padł ofiarą ciemnych intryg politycznych i zemsty policji francuskiej, która w ten sposób chciała ukarać ojca Filipa za jego nieustraszoną walkę z dzisiejszym regimem francuskim.

Proces w sprawie Filipa Daudeta wzbudził w Paryżu szalone wprost zainteresowanie. Cały szereg wybitnych dziennikarzy tutejszych wszczęło na własną rękę dochodzenie w tej sprawie i doszło w krótkim czasie do prawdziwie sensacyjnych wyników. Tak np. w dzisiejszym „Matinie” przedstawia wyniki swoich dochodzeń prywatnych dziennikarz Landau. Ten numer „Matina” cieszył się w Paryżu rekordowym wprost powodzeniem.

Landau opowiada więc w „Matinie”, że Filip Daudet zabity został w księgarni Flauttera przez policjanta Colombo. Podobnie jak inni świadkowie tego zajścia, którzy wystąpili obecnie na widowni, twierdzi Landau, iż przy zabójstwie obecna była kochanka Flauttera, która jednak ze strachu przed swoim kochankiem milczała przez długie lata. Landau oświadcza uroczyście, iż jest w posiadaniu trzech listów Flauttera, w których ten ostatni grozi jej, że wpakuje jej co najmniej cziesięć lat więzienia o ile nieszczęsna puści wogóle parę z ust. Przerazona kobieta postanowiła milczeć i milczała istotnie przez parę lat. Teraz dopiero zdecydowała się powiedzieć wszystko co wie — tak przynajmniej twierdzi Landau, nie zdradzając zresztą do tej chwili nazwiska owej nieznannej jeszcze kobiety, według jego informacji należącej do półświatka paryskiego i karanej już poprzednio policyjnie.

—0-0—

Rzeź maturalna

Na 18 uczenic zdaly dwie

W miejskim gimnazjum żeńskim typu humanistycznego w Śremie odbywały się w dniach od 8 do 9 bm przed komisją egzaminacyjną, złożoną z trzech profesorów miejscowych, czterech zamiejscowych, egzamin dojrzałości który dał niezwykle charakterystyczne wyniki.

Na ogólną liczbę 18 uczenic kl. VII do

egzaminu pisemnego dopuszczono 17 z tej liczby do ustnego egzaminu dojrzałości nie dopuszczono 10 uczenic, z pozostałych zaś 7 egzamin zdaly 2 uczenice: Gambalska i Miśiakówna.

Powyzszy wynik egzaminu zainteresował całe społeczeństwo śremskie.

Poeta zabił redaktora

Zbrodnia w Peru

Pisma peruwiańskie donoszą o zabójstwie, popełnionem na tle zaprawde niezwykłym. W kraju tym istnieje do dziś dnia, zaniechana u nas w Europie, a biorąca swój początek w starożytnym Rzymie, instytucja, której miano brzmi: „Poeta laureatus”.

Ostatnio godności takiej na terenie imperjum peruwiańskiego dostąpił niejaki Santos Chocans, który pomimo kulejącego podobno nieco Pegaza, zdołał sobie zyskać uznanie dla swych peruwiańskich wyrobów poetyckich na miejscowym Olimpie.

Jedynie tylko jakiś srogi Zoil, nazwiskiem Pietro Vasconcelos, zjechał bez miłosierdzia „Poetę laureatusa”, umieściwszy swą druzgocącą krytykę na łamach najbardziej poczytnego miejscowego dziennika, redagowanego przez p. Giulo Elmore.

Napisawszy jednak tę miazdzącą epistolę, p. Vasconcelos, tak się przeraził własnej odwagi i konsekwencji, które mogą z tego wyniknąć, że drapnął gdzieś na urlop na jakieś głuche prerje czy inne peruwiańskie pamasy.

Dotknięty do żywego mięsa poeta, w zylach którego płynie namiętna krew inkasów, zainkasował swe pretensje w sposób peruwiański: udał się do redakcji, a nie zastawszy właściwego winowajcy, wyciągnął rewolwer i zastrzelił Bogu ducha winnego redaktora, czcigodnego Giulo Elmore.

Sprawa ta oparła się o sąd, a tam uwieńczony wawrzynem poeta laureatus oświadczył, iż zgadza się na każdą karę, lecz dopiero po ukończeniu wspaniałego poematu, który ma właśnie na warsztacie.

Prawodawstwo nasze nie uwzględniłoby tak ważnej przyczyny, lecz sąd peruwiański, dbały o rodzimą sztukę, zgodził się za czekać.

Przybywającym do Warszawy polecamy

Hotel „VICTORIA”

ul. JASNA Nr. 26

centrum miasta, pokoje z bieżącą ciepłą i zimną wodą i telefonami.

Ceny od 5 zł. dziennie.

Ciągnięcie loterii państwowej

WARSZAWA, 16.6. — Dziś, w pierwszym dniu ciągnięcia 2-ej klasy 23-ej polskiej loterii państwowej wygrane padły na numery następujące:

Zł. 100,000 na Nr. 51138

Zł. 50,000 na Nr. 14364

Zł. 20,000 na Nr. 60108

Zł. 2,000 na N-ry: 46096 197121 207968

Zł. 1000 na N-ry 107460 188594 208605

Zł. 500 na n-ry 1713 81974 90300 163341 169114 196210 199822,

Zł. 400 na n-ry 7840 8545 73796 74387

87804 113037 120682 138027 142790 143836

145330 154488 156734 165604 173484 195063

202471 207551,

Zł. 300 na n-ry: 13030 21648 24668 28852

32164 39873 42311 43162 54547 62197 67049

74561 84983 100896 144256 144332 145915

157146 166235 179462 180553 184154 190306

196588 200649 206310,

—0-0-0—

PRZEZ RADJO

SRODA, dnia 17 czerwca 1931 roku.

- 12.10. Muzyka z płyt gramofonowych
- 15.25. „Wśród książek” — prof. Henryk Mościcki
- 16.00. Program dla dzieci: 1) Kwadrans dla najmłodszych. Opowiadanie p. Wandy Kalinowskiej p. t. „Budujemy kolonję”. 2) „Transmisja ciekawej rozmowy dla dziewcząt”
- 16.30. Muzyka z płyt gramofonowych.
- 16.50. „Walka o błękitną wstęgę Atlantyku” — inż. Z. Kacprowski
- 17.15. Muzyka z płyt gramofonowych
- 17.35. „Najpiękniejsze zamki w Polsce: Kórnik i Gołuchów” — prof. Wł. Bogatyński (Kraków)
- 18.00. Koncert orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego
- 19.00. Skrzynka pocztowa rolnicza. — inż. W. Tarkowski. Giełda rolnicza.
- 19.35. Frasowy Dziennik Radjowy
- 19.50. Transmisja z Teatru Wielkiego opery „Traviata” Verdi’ego
- 22.30. Feljton
- 23.00. Muzyka lekka i taneczna

—0-0-0—

GIEŁDA.

Warszawa, 16-go czerwca

Waluty: Dolar U. S. A. 8,95

Dewizy:	Gdańsk	173,38
Holandja		359,28
Londyn		43,40
Nowy Jork		8,917
Nowy Jork (kabel)		8,921
Paryż		34,95
Praga		26,42
Szwajcaria		173,25
Włochy		46,72
Wiedeń		125,37

Obroty większe, tendencja dla dewiz europejskich mocniejsza Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8,95³/₄ Rubel złoty 4,82 (w żądaniu) Gram czystego złota 5,9244

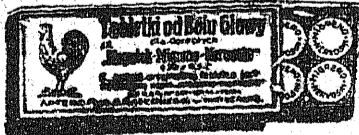
Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza, dla listów zastawnych — niejednorodna Obroty akcjami b. male

—0-0-0—



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem”, „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki łudząco do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena zł. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek Migreno-Nervosin” w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego

Wszyscy na front gospodarczy

W Poznaniu min. skarbu Starzyński w głosił równie piękną, jak i pozbawioną wszelkiego głębszego znaczenia mowę, nawołującą do współpracy społeczeństwa z rządem.

— Wszyscy na front gospodarczy — woła z emfazą pan minister Starzyński — ale gdzie i jak ten front wygląda i z jakiej racji należy pomagać państwu przyciągać pętlę na szyi tych „wszystkich” — pozostaje tajemnicą gabinetową p. ministra.

Państwu — najlepiej przysługuje się ten — kto stara się utrzymać swoją placówkę przemysłową, handlową, czy rolniczą w ruchu — a to dlatego, iż w ten sposób zmniejsza bezrobocie, zwiększa wpływy skarbowe i podtrzymuje ten słabnący z chwili na chwilę puls zamierającego życia gospodarczego.

Ale, najwięcej temu przeszkadzają... czy nie p. ministra Starzyńskiego, względnie jego podwładnych i można śmiało twierdzić — że uniemożliwiają tym „wszystkim” jakąkolwiek realną pomoc dla państwa.

Na głośny okrzyk pana ministra Starzyńskiego — wszyscy na front gospodarczy! — możemy odpowiedzieć tylko ponurem milczeniem skazańca, któremu proponują pod szubienicą „współpracę” przy zaciąganiu pętli na szyi...

Czy p. Starzyńskiemu wiadomo naprzykład, że w Łodzi władze Skarbowe wbrew wszelkim Ustawom i Wyrokom Najw. Trybunału Administracyjnego — wymierzają podatek dochodowy od sum ukradzionych... przez głodziei?

Czy mu wiadomo, że urzędnicy ubezpieczeń socjalnych — zwiększają według swego „widzimi się” i bez tego ogromne stawki ubezpieczeniowe?

Czy p. Ministrowi Skarbu wiadomo, że jeżeli fałszerz położył na pokwitowaniu podpis jakiego obywatela — i niedostatecznie go ostemplował — to czterdziestokrotną karę płaci... poszkodowany obywatel, zamiast oddania fałszerza w ręce prokuratorji.

Czy mu wiadomo, że władze komunalne pobierają podatki z nowowzniesionych budowli — kiedy jest to ustawowo wzbronione?

Czy mu wiadomo, że głównym powodem zamknięcia, zgórą sześćdziesiąt lat istniejącej fabryki żelaznej „Ortwein i Karasiński” jest Fundusz Emerytalny?

Czy wiadomo, ... itd — możemy nie dzie siatki, ale setki przytoczyć takich faktów — które dowodzą niezbicie, iż nie są to już sporadyczne wypadki, ale wyraźny system, system opierający się na zasadzie:

— Brać wiele nam potrzeba, nie pytając wiele może płacić podatnik!

Czy można się dziwić, iż w takich warunkach teatralny gest pana ministra Starzyńskiego — zostanie tylko tym przysłowiowym pobożnym westchnieniem kota na puszczy pod dziurawym parasolem — który wzywa w imię „patriotyzmu” wszystkie myszy do współpracy — „dla dobra państwa?”

Bez zmiany systemu, radykalnej zmiany systemu duszenia i rujnowania podatkami, stawiania pomników Kościuszcze i jego współczesnemu konterfektowi, czy zameczków myśliwskich na Śląsku, za sprzedawane podat-

nikom ostatnie graty — mowy nie może być nietylko o współpracy, ale nawet o... uczciwym zeznaniu podatkowym.

To trudno — stworzyliście kraj, gdzie najgorszą wadą, najbardziej mszczącym się rysem charakteru — jest niestety uczciwość i honor, eo dziękować Bogu — niknie coraz bardziej z każdą chwilą.

Dzisiaj odwoływanie się do moralności i uczciwości tych wychowanek, przez was stworzonej szkoły kokot, jest tragicznym nieporozumieniem, jest okrzykiem, który nie woła innego echa, niż ironiczny uśmiech.

— Polska, jest bankrutującym domem publicznym — orzekł największy znawca naszych stosunków, marszałek Piłsudski — o tem

zdaje się zapomniał kompletnie pan minister Skarbu.

Tu trzeba przede wszystkim zasypać tę przepaść między narodem i rządem, nie przeszkadzać mu w normalnym rozwoju przemysłu i handlu.

Zostawcie nas samych — nie przeszkadzajcie nam, nietylko się sami wygrzebiemy, ale wyciągniemy państwo z tej opresji, w której się znalazło — dzięki tym, co umieją tylko dobrze etatyzować, sekwestrować, liczyć, egzekwować, wołając przytem:

— Pomagajcie nam!

— Wszyscy na front gospodarczy!

A

POLITYKA PARTYJNA W GOSPODARCE

Jak rozdzielono koncesje na sprzedaż soli

Na zasadzie rozporządzenia ministra skarbu z dnia 24 listopada 1930 Dz. U. 87-30 w sprawie jednolitego monopoli sprzedaży soli na obszarze państwa Wielkopolska Izba Skarbowa w Poznaniu przystąpiła do rozdziału koncesji na poszczególne powiaty przy czym o ile nam wiadomo w większych ośrodkach ministerstwo skarbu zastrzega sobie prawo dowolnego rozdziału. „Kurier Pozn.” donosi, że w 26 powiatach wojew. poznańskiego rozdział już nastąpił. Otrzymało koncesję 11 związków, m. in. Związek Inwalidów, Związek Oficerów Rezerwy, „Strzelec” Związek Legionistów. Jak było do przewidzenia Związek Sokołów oraz Powstańców i Wojaków pominięto.

Dalsze 15 koncesji przydzielono osobom fizycznym związanym z „sanacją”. Dotąd wiadomo iż w poszczególnych wypadkach koncesje otrzymali: Związek Inwalidów Wojennych na Poznań-powiat, Zw. Oficerów Rezerwy na Jarocin Związek Legionistów na Szmatoruły „Strzelec” na Leszno emeryt. pułk Dembicki z Częstochowy na Gniezno Marja Jędrzejewiczowa z Krakowa na Wiżeśnie Groszkiewicz komendant „Strzelca” w Mogilnie na Mogilno znany agitator „sanacyjny”

Gramse na Wągrówiec oraz A. Lisiewski na Koźmin.

Dotąd detaliści przy wolnym handlu otrzymywali 3 proc. prowizji hurtownicy zaś 4 i pół proc., z dniem 1 lipca zaś podwyższoną prowizję od 4 do 7 proc. Podwyżka ta odbija się oczywiście na kieszeni konsumenta.

Uprzywilejowani posiadacze koncesji rozpoczęli już spekulację. Mianowicie niektórzy z nich przystępują do dawniejszych posiadaczy z propozycją wydzierżawienia koncesji powiatowej za wysokie „odstępne”, przy czym dla „porządku” z ustawą dotychczasowi posiadacze monopoli mieliby objąć fikcyjne krownictwo.

Dodać należy, iż swego czasu zwrócił się Związek Towarzystw Kupeów do Izby Skarbowej w Poznaniu o informację co do rozdziału koncesji powiatowych na sprzedaż soli. Izba wówczas informację odmówiła, zasłaniając się „tajemnicą”, względnie twierdziła, że „sprawa jest jeszcze w toku”. Tymczasem wiadomo, że wymienieni byli już wówczas szczęśliwymi posiadaczami odnośnych zezwoleń.

Nemezys Referent prasowy obciął się z prawa prasowego

„Robotnik” podaje następującą wesołą, a tak dla naszych czasów charakterystyczną historijkę:

„P. Adam Choczyński padł... Padł nie na polu krwawych bojów; padł przy... egzaminie...”

Przy jakim egzaminie?

Przy egzaminie prawniczym.

Z czegoż się obciął nieborak?

Ano, z prawa prasowego.

No to cóż? Niejeden akademik się obcina; skąd takie zamieszanie?

Ach, bo Wy nie wiecie, niewdzięczni Polacy! P. Adam Choczyński, to nie był zwyyczajny akademik; to był sam pan referent prasowy starostwa w Krakowie autor niezliczonych konfiskat „Naprzodu” pan i władca bosów najstarszego dziennika socjalistycznego w Polsce...

I oto raptem padł...

Przy egzaminie...

Na prawie prasowym...

Czy podobna było zadrwić boleśniej z biednego młodzieńca? czy podobna znaleźć coś bardziej charakterystycznego dla naszego „systemu” rządzenia?

PRYWATNE
POGOTOWIE LEKARSKIE
Zielona 6
12-333
Telefon:

Udziela doraźnej pomocy lekarskiej we wszelkich wypadkach nagłych o każdej porze dnia i nocy — Lekarska pomoc akuszer, ginekolog

Tragedja wyklętej córki

Wyszła zamaż by uzyskać upragnioną wolność

Przy ulicy Elektoralfiej 14 w Warszawie mieszka od lat już bogata rodzina chasydzka, Silbergrasów. Głowa rodziny, właściciel 16-tu domów w stolicy, spokrewniony z jednym z rabinów audotwórców, prowadził dom w stylu ortodoksyjnym.

Rodzina przystosowała się do zarządzeń ojca, z wyjątkiem 20-letniej niebieskookiej i czarnowłosej Sali. Sala czytała wiele, chodziła do teatrów, kin — zawsze jednak tylko w towarzystwie koleżanki. Ojciec zabronił jej bowiem wszelkich znajomości z chłopcami w „surdutach”.

A z chałaciarzami dziewczyna pokazywać się nie chciała; wstydziła się.

Młoda, pełna radości życia i energii dziewczyna nie widziała wyjścia z zakłętego koła surowego regime'u ojca.

Stary Silbergras który wyczuwał i widział niemy bunt córki, postanowił sprawę całą definitywnie zakończyć. Wynalazł pięknej Sali męża który był ucieleśnieniem — jego

marzeń zaś szczytem antypatii dla córki.

17-letni Jechil Junger wnuk jednego z wielkich „cadyków-cudotwórców” poślubił przed kilkoma dniami nieszczęśliwą dziewczynę.

W myśl przepisów religijnych, ujrzała swego oblubieńca w dzień ślubu dopiero. Wąty, szczupły, wyczerpany studjami talmudystycznymi z zacerwienionymi powiekami młodzieniec od pierwszej chwili był nienawistny swej młodej żonie.

Nie okazała jednak tego po sobie. Spokojnie, obojętnie prawie przyjęła błogosławieństwo ojca, nie wzruszyła jej nawet łzy matki. Młodzi zamieszkali w pięknie urządzonej przez starego Silbergrasa mieszkanie.

Pożycie ich trwało trzy dni.

Trzy dni lekliwych starań niezaradnego Jechila i pogardliwego chłodu jego młodej małżonki. Mąż nie istniał dla niej.

Po trzech dniach spakowała swoją wyprawę, wyjęła z kasetki męża 3 tysiące zło

tych i wyszła z domu nie podając adresu. Zrozpaczony mąż przy pomocy teścia odszukał wreszcie niewierną w skromnym, odnajdł tym „przy rodzinie” pokoiku przy ulicy Chłodnej. Odmówiła powrotu do męża lub rodziny. Dobrze jej teraz — twierdziła. — Nareszcie ma swobodę czuje się niezależnym i wolnym czło wiekiem.

Widząc, że żadna siła nie zmusi córki do powrotu na łono rodziny, zwrócił się stary Silbergras do policji, meldując o kradzieży 3 tys. zł.

P. Salę aresztowano, lecz wypuszczono ją wkrótce, gdyż udowodniła, że zabrała tylko część swego posagu. Ojciec nie mogąc znieść wstydu wyklął ją.

Wróciła do swego skromnego pokoiku na Chłodnej. Szuka pracy.

— u. G. —

Jedyny środek przeciw wojnom

To międzyrasowe małżeństwo

Rewelacyjną teorię, która niewątpliwie wywoła wiele poruszenia, wygłosił przed kilku dniami słynny antropolog szkocki profesor Arthur Keith, podczas odczytu na uniwersytecie w Aberdeen. Oto twierdzi on, że zśród wielu środków, nad jakimi zastanawia się cały świat, a mających na celu zapobieżenie wojnom, jedynym środkiem skutecznym byłoby małżeństwa międzynarodowe, pomiędzy murzynami i białymi, czerwonoskórni i żółtymi.

Odczyt profesora Keitha zaciekał nie tylko oryginalną teorią, w nim wygłoszoną, ale także zupełnie odrębnym ujęciem tematu. Wyjątki z niego dają dostateczne wyobrażenie o podstawach, na jakich szkocki uczonego opiera swe rewelacyjne teorie:

„Skoro studujemy życie ludzkości w czasach przedhistorycznych — mówi Keith — musimy być zdumieni przebiegłością natury, która współzycie ludzi oparła na zawziętym współzawodnictwie. Wśród ludzi pierwotnych którzy dzielili się na rody i plemiona każdy ród i każde plemię prowadziło odwieczną walkę o pierwszeństwo o wybitcie się naprzód i uniknięcie spadku na miejsca dalsze. Ta odwieczna walka, oparta na prawach natury, przypomina mi zupełnie współczesne mistrzostwa w piłce nożnej — ciągnął uczonego (jak wiadomo szkoci są wielkimi entuzjastami piłki nożnej) — każda drużyna stara się o zajęcie pierwszego miejsca i uniknięcie spadku z ligi i każda drużyna ma swoje barwy, w obronie których walczy. Natura postąpiła zupełnie podobnie z ludźmi — do walki o pierwszeństwo przybrała ich wprowadzić nie w barwne koszulki sportowe, ale w różne kolory skóry, aby współzawodnictwo uczynić tem wyraźniejszą!

Plemiona i rody miały zawsze do siebie arazy żyły we wzajemnym antagonizmie. Te uczucia czysto pierwotne nie zatarły się do dzisiaj i występują w życiu nowoczesnych ludzi kulturalnych w postaci rywalizacji międzynarodowej, względnie nienawiści rasowej.

„Uprzedzenia rasowe” — oto współczesne miano jakie nadajemy tym pierwotnym antagonizmom.

— Dusza i umysł człowieka współczesnego — twierdzi Keith — jest jeszcze przez siłą instynktów człowieka pierwotnego. Zgadają się z tem wszyscy wybitni lekarze którzy twierdzą, że całkowite zdrowie i też

nie fizyczna ludzkość osiągnie dopiero wtedy kiedy nie będzie zasadniczych różnic rasowych. Należy się tylko zastanowić, czy świat taki wolny od antagonizmów międzynarodowych, a przez to wolny od wojen i zbrojnych zatargów jest jedynie utopją, czy też można go zrealizować.

Jedynym sposobem do realizacji tego są małżeństwa między ludźmi rozmaitych ras i narodów. Po kilkunastu pokoleniach różnice rasowe zostaną wówczas bardzo znacznie zatarłe i antagonizm powoli zniknie całkowicie”.

Tak się przedstawia jedyna w swoim rodzaju teoria Arthura Keitha, tem ciekawsza że autorem jej jest Brytyjczyk — a wiadomo, że brytyjczycy reprezentują dumę rasową w

najwyższym stopniu. O ile z punktu widzenia naukowego nie można jej odmówić słuszności, o tyle jest mało prawdopodobne aby ludzkość nawet w myśl przyszłego dobra całego świata zdecydowała się wprowadzić ją w życie. Antagonizmy rasowe zbyt silnie zakorzenione są w każdym niemal człowieku i trudno sobie wyobrazić małżeństwa murzynów z białymi tam zwłaszcza gdzie murzyni nie mają wstępu do pewnych lokalów, teatrów i hoteli, a nawet do pewnych dzielnic miasta, jak to się dzieje w Ameryce. Należy się więc obawiać że ciekawa teoria znakomitego uczonego nieprędko jeszcze — a może nigdy — nie zostanie wprowadzona w życie.

KOLONJA ZŁAMANYCH SERC

Tam, gdzie kobiety nie mają wstępu

W Foleshill, w pobliżu Coventry w Anglii, między drzewami znajduje się ogrodzona kolonia, gdzie w czterech dużych gmachach zamieszkuje 320 mężczyzn.

Samych mężczyzn, bez żadnej kobiety, nawet między służbą — a wstęp kobietom za ogrodzenie jest surowo wzbroniony. Jest to posiadłość oryginalnego „Klubu kawalerów a raczej mężczyzn, którzy znieuwidzili kobiety. Wszyscy oni kochali jakąś kobietę i utracili ją — a potem nigdy już nie byli w stanie pokochać znowu. Sama wzmianka o kobiecie, dźwięk dziewczęcego imienia przywołuje im na myśl tę jedyną, która porzuciła ich i poślubiła innego.

Są tam mężczyźni w różnym wieku, z różnych stron Anglii, najrozmaitszych stanowisk społecznych zawodów. Ludzie, którzy zarabiali po kilkadziesiąt tysięcy rocznie i obrabiali się w sferach dyplomatycznych i klonjalnych, ludzie na wysokich kiedyś stanowiskach, których zgubiły kobiety. Wielu z nich zajmuje jeszcze dziś dobre posady i stanowiska. Niektórzy pracują w fabrykach w pobliżu miasta Coventry. Na jednym jednak punkcie zgadzają się: pragną pozostać samotni przez całe życie. Kobiety są wykluczone.

Regulamin oryginalnego klubu, gdzie członkowie płać 15 złotych tygodniowo za mieszkanie, głosi, że „wizytować nie są doz

wolone bez specjalnego zezwolenia gospodara klubu” — jak dotąd jednak nie zdarzyło się ani razu, aby ktoś z członków zwrócił się o takie pozwolenie. Samo zjawienie się kobiety w tej zamkniętej kolonii zakłóciłoby spokój mieszkańców.

Jeden z dziennikarzy londyńskich odwiedził niedawno ten dziwny „klub kawalerów”. W sali na dole jednego z gmachów siedziało kilku ponurych dzentelmenów, grając w karty lub czytając gazety.

— Miałem narzeczoną przed wojną — zwierzał się jeden z mieszkańców odludzia — mieliśmy się pobrać i nawet zamierzałem już kupić mały domek na wsi. Tymczasem nadeszła wojna — poszedłem na front, a ona... ona wkrótce potem wyszła za jakiegoś tchórze, który został w domu. Niech ją!... — i rozgoryczony mężczyzna zaklął brzydko.

Humor

PRZYSZŁY MATEMATYK

Do kupca żydowskiego przychodzi drugi kupiec z wizytą. Gospodarz przedstawia mu swego małego synka.

— To jest mój Heniusz, bardzo udane dziecko, wyrośnie z pewnością na znakomitego matematyka ma zaledwie dwa lata, a już liczy do dziesięciu.

Heniusz poczyna liczyć: jeden protest, dwa protesty, trzy protesty etc.

KRONIKA

KALENDARZYK

Środa 17 czerwca — Rudolfa,

WIDOWISKA KINEMATOGRAFICZNE

GRAND KINO: — Postrach salonów.

CASINO: — Czar tanga.

CAPITOL: — O czym śnią dziewczęta.

CORSO: — Bezbożne dziewczę.

LUNA: — Strzały Erossa.

MIMOZA: — Młode orły.

DOM LUDOWY — Kobieta, która cię nigdy nie zapomni.

ODEON: — Wyjęty z pod prawa.

PALACE: — Bracia.

PRZEDWIOŚNIE: — Pocałunek.

RESURSA: — Dusze bez steru.

SPLENDID: — Znajoma z ulicy.

SPOŁDZIELNIA. — Szampan.

Wiadomości bieżące

Pobór rocznika 1910

Jutro, dnia 18 b.m. o godzinie 8-ej rano winni się stawić do przeglądu:

Przed komisją Nr. 1 (Zakątna 82) poborowi rocznika 1910 zamieszkali na terenie 9 kom. p. p. o nazwiskach na litery: A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J, L, Ł

Przed komisją Nr. 2 (Ogrodowa 34) poborowi rocznika 1910 zamieszkali na terenie 14 kom. p. p. o nazwiskach na litery F, G, I, L i Ł.

Przed komisją Nr. 3 (Al. Kościuszki 21) poborowi rocznika 1909 kat. B, zamieszkali na terenie 12 komisariatu p. p. o nazwiskach na litery C, D, E, F, G, H, Ch, I, J, K, L, Ł, M, N, O, P, R, S, T, U, W, Z, i poborowi rocznika 1909 kat. B, zamieszkali na terenie 14 komisariatu p.p. o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J.

Poborowi obowiązani są przynieść z sobą zaświadczenia o rejestracji, poświadczenia tożsamości, świadectwa szkolne i zawodowe. (a)

Roboty kanalizacyjne

Mimo iż w roku bieżącym Magistrat m. Łodzi nie rozporządza odpowiednimi kredytami na prowadzenie robót kanalizacyjnych, jednak obecnie już znalazło prace 1150 robotników, zatrudnionych na kilku odcinkach kanalizacyjnych przez 3 dni w tygodniu.

Obecnie dowiadujemy się, iż Magistrat m. Łodzi przedłużył tydzień pracy do pełnych 6 dni, tak że w tygodniu bieżącym zatrudnieni przy robotach kanalizacyjnych, w liczbie 700 pracować będą przez 6 dni, pozostali zaś zatrudnieni na odcinku II-gim zatrudnieni będą jeszcze przez 3 dni. Poza to za znaczny należy, że z braku odpowiednich kredytów liczba robotników zaangażowanych do robót przy budowie kanalizacji nie ulegnie już zwiększeniu. (a)

Niezwyczajny urodzaj na truskawki i czereśnie

Roku bież. z powodu sprzyjających opadów i temperatury daje się zauważyć nienotwane już dawno urodzaj na truskawki i czereśnie, których ceny z tej racji są wyjątkowo niskie, jednak nie w takiej mierze jakby tego należało oczekiwać.

W dniu wczorajszym na rynkach sprzedawano truskawki w cenie od 80 gr. do 1.00 za kilogram w detalu. Również w tej cenie utrzymują się czereśnie, których w dniu wczorajszym wyjątkowo w olbrzymiej ilości dostarczono na rynki. (a)

Nieście pomoc
najbiedniejszym

Zebranie wierzycieli Banku Handlowego w Łodzi

Czy nastąpi likwidacja majątku banku i osadzenie winnych w areszcie?

W dniu wczorajszym odbyło się walne zebranie zrzeczenia wierzycieli polskich Banku Handlowego w Łodzi na które przybyło ponad 150 wierzycieli. Przy stole prezydującym zasiadli pp. dr. Sadokierski, dr. Cygier i dr. Litmanowicz.

W pierwszym rzędzie zarząd zrzeczenia zdał sprawozdanie z dotychczasowej swojej działalności, wskazując na to, że dotychczasowe śledztwo prowadzone przeciwko niektórym urzędnikom banku handlowego w Łodzi, wykazało iż zarząd Banku Handl. jest winien spowodowania upadłości zrzeczenie musi obecnie wyżyć wszystkie siły, aby akcja skierowana w kierunku uzyskania zwrotu pełnych wierzytelności doprowadzona została do skutku. Dlatego, że zarząd zrzeczenia wierzycieli stanął na stanowisku że akcja obecna winna być kierowana w dwa zasadnicze kierunki: 1) kierunku powództwa cywilnego łącznie z ciągnięciem upadłości wstecz, a to dlatego, że jak wykazało śledztwo zarząd banku przekładał fikcyjne bilanse oraz księgowość prowadzona była niewłaściwie albowiem istniał cały szereg fikcyjnych kont, które jak się później okazało należały do wyższych urzędników banku. O stanie tym musiał być poinformowany zarząd, 2) akcję karną w kierunku pojęcia rzeczywiście winowajców do odpowiedzialności karnej oraz zabezpieczenia wierzycieli na majątku członków zarządu upadłego banku.

Nad sprawozdaniem zarządu wywiązała się dłuższa dyskusja po której zebrani postanowili prowadzić akcję cywilną, aż do zrealizowania postulatów zrzeczenia wierzycieli, raz rozpocząć akcję karną przeciw rzeczywistym winowajcom. Niezależnie od powyższego zebrani postanowili zwrócić się do wydziału handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi z prośbą o wyznaczenie 4 syndyka (kupca

któryby czynności swe pełnił honorowo. Zrzeczeni wierzyciele na stanowisku to wystawili swego członka, a w ten sposób zabezpieczyli by swe poczynania i byłiby w stałym kontakcie z Sądem. Poza to wierzyciele postanowili zwrócić się do syndyków masy upadłości aby ci zażądali wprowadzenia rewidenta księgowego na teren banku handl. celem dokładnego zbadania operacji banku za cały czas istnienia. Cele unormowania akcji wierzycieli niezależnie od rejestracji prowadzonej przez syndyków zrzeczenie postanowiono w własnym zakresie przeprowadzić rejestrację pretensyj wierzycieli która prowadzona będzie codziennie od g. 13—16 w siedzibie zrzeczenia przy ulicy Piotrkowskiej 86.

Obecnie jak zdołaliśmy ustalić, zrzeczenie przystąpiło już do intensywnej akcji w kierunku wydostania swych wierzytelności w pełnych 100 proc. i dlatego na akcję tą poszczególne członkowie postanowili opodatkować się w wysokości 0.5 proc. swych Wierzytelności, Uchwały wierzycieli z dnia wczorajszego przedłożone zostały syndykom masy upadłości oraz Prokuratorowi przy Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Jak zdołaliśmy ustalić z chwilą gdy w okresie 40 dniowym zgłaszania wierzytelności nie nastąpi podniesienie upadłości, zrzeczenie wierzycieli domagać się będzie wyznaczenia ostatecznego syndyka poczem przeprowadzi przymusową rejestrację wierzycieli i przystąpi do likwidacji majątku Banku Handlowego w Łodzi. Z chwilą, gdyby doszło do likwidacji majątku banku, wierzyciele korzystając z przysługujących im praw, wystąpiłoby o osadzenie winnych (dłużników) do ich dyspozycji w areszcie oraz zakwestjonowania ich majątków, na ewentualne pokrycie niedoborów zgłoszonych pretensyj wierzytelnych.

Tragedja umysłowo chorego
Przykuty do drzew w lesie

W dniu onegdajszym w godzinach wieczorowych letnicy zamieszkali w Męckiej Woli, powiatu Sieradzkiego zaalarmowani że stali wyciem, dochodzącym z pobliskich lasów „Zygmunia” położonych na terenie gminy Woskowiec.

Przypuszczając, że ma miejsce napad, czy mord powiadomili policję, która wdrożyła poszukiwania i idąc za odgłosem wycia znalazła w głębi lasu, w głuchym zakątku, mężczyznę przykutego do dwu drzew łańcuchami, które zamknięte były na 6 klódek, osobnik ów przymocowany był do jednego drzewa za lewą rękę i lewą nogę, do drugiego zaś prawymi kończynami. Odzież na nim była w strzępach, co wskazywało że musiał stoczyć walkę z napastnikami, nim zdołał go przywiązać do drzew.

W toku dochodzenia policja ustaliła, że uwięzionym jest 37 letni Burzyn Abram umysłowo chory, zamieszkały stale przy rodzinie w Pabjanicach, ul. św. Jana 2. Burzyn niewiele mógł wyjaśnić jedynie oświadczył że udał się na spacer z jakimś Władkiem, który go następnie upił i przywiązał do drzewa. Ponieważ Burzyn znajdował się na utrzymaniu ro-

dzeństwa, które wraz z majątkiem odziedziczył w spuście po rodzicach obowiązkiem utrzymania chorego umysłowo brata, przeto zachodzi podejrzenie, że zajście było zainicjowane przez rodzinę, która w ten sposób chciała się pozbyć ciężącego im opiekunstwa.

Fatalny upadek chłopca

W podwórzu domu przy ulicy Zakątnej 40, Hersz Porenstein 9 letni syn zamieszkał go tamże piekarza biegając po podwórzu upadł na odłamki szkła i skaleczył sobie nogę przecinając żyły. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego zatamował krwotok i w stanie osłabionym pozostawił chłopca pod opieką rodziców. (a)

Zamach samobójczy

W bramie przy ulicy Wólczńskiej 63 u siłowała pozbawić się życia przez zatrucie większą dawką jodiny 26-letnia Anna Zurkowska, służąca zamieszkała przy ulicy Żeromskiego 45. Desperatkę w porę dustrzegł dozorca, który wezwał pogotowie ratunkowe, lekarz którego po przepłukaniu żołądka przewiózł chorą w stanie ciężkim do szpitala obojętnego. Powodem samobójstwa zawód mi-

Ostateczny termin upływa nieodwołalnie 20 czerwca b. r.

WIELKA NIESPODZIANKA!

Za trafne rozwiązanie szarady otrzyma każdy bez wyjątku, bez żadnego losowania

Nagrodę 60 zł. w gotówce.

Wprowadzamy w życie towarzyskie nową grę pod nazwą

„Polska Komunikacja”

dostępną dla wszystkich, miłą, ciekawą i zajmującą

„Polska Komunikacja” jest pierwszorzędną grą, którą bawić się będą tak osoby dorosłe, jak i rozumna młodzież

„Polską Komunikację” zamierzamy wprowadzić jak najszerzej, a nadto propagując samolubnie do rozwiązywania szarad, podajemy jednorazowo do rozwiązania poniższą szaradę, premjowaną kwotą 60 złotych.

Kto zamawia: „Polską Komunikację” przy równoczesnym nadesłaniu zł. 2,50 w gotówce lub w znaczkach pocztowych, powołując się na niniejsze ogłoszenie.

Ten otrzymuje grę towarzyską „Polska Komunikacja”, bez doliczenia portu po cenie reklamowej zł. 2,50 oraz sumę zł. 60,— w gotówce, jeśli nadesłanie przy zamówieniu trafne rozwiązanie szarady

bezwzględnie; Rozwiązanie uprasza się nadsyłać możliwie w ciągu 8 dni od dnia ukazania się ogłoszenia. Ostateczny termin przyjmowania zamówień na grę wraz z rozwiązaniem szarady został przedłużony do dnia 20 czerwca b. r. W ciągu tygodnia od tego terminu otrzyma każdy zamówioną grę „Polska Komunikacja”, jak również w razie trafnego rozwiązania szarady — sumę 60 złotych.

Dokument z właściwym rozwiązaniem szarady jest zdeponowany u reagenta w Warszawie. — Kopję właściwego rozwiązania załączamy każdemu do przesyłki, dla własnej kontroli

Łamigłówka zgłoskowa:

a — ak — au — błoń — by —
ce — cho — ciel — ciel — cu —
czy — giel — ig — ja — ka —
kier — ko — kra — krę — ku —
lam — la — tek — mar — na —
nia — nioł — o — o — pa — piec
przed — ser — sta — stwo —
sza — tel — tor — tor — two
u — u — wa — wi — wlec.

Znaczenie wyrazów:

1. Reprezentacja
2. Stan społeczny
3. Przystanek do oświetlenia
4. Najważniejszy organ człowieka
5. Reprezentuje stan handlowy
6. Pisze dzieła
7. Służy do gry sport. kulami drewnianymi latem i zimą
8. Narząd wzroku.
9. Nasz wódz Narodu.
10. Organ słuchu
11. Zawód wychowawczy.
12. Przybór do szycia
13. Zawód rzemieślniczy
14. Zawód artystyczny
15. Posiada dużo słodczy
16. Drzewo owocowe
17. Postać niebiańska

Z powyższych sylab należy ułożyć 17 wyrazów o znaczeniu wyszczególnionem powyżej, których początkowe litery czytane z góry na dół, dadzą nazwę reklam. gry towarzyskiej.

WARSZAWSKA WYTWÓRNIA ZABAWEK, Warszawa, Długa 50

Najlepszy odbiór na detektor

ma cen,
kto kupuje komplet na Łódź i Raszyn
za zł. 25

w ZAKŁADZIE RADIO-ELEKTROTECHNICZNYM
P. SZULC i S-ka

Łódź, Andrzeja 9. Tel. 134-06

J. Nowakowski

Piotrkowska 9

poleca **obuwie**, poleca
ręcznej roboty — dziesięćkroć wytrzymalsze od
zagranicznej reklamowanej tandety.

Wielki wybór obuwia męskiego, damskiego i dzie
ciniego **po cenach konkurencyjnych**

Szkoła położnych

przy „UNITAS” lecznicy

w Łodzi, Pusta 19, tel. 111-78

przyjmuje zapisy na **NOWY KURS**
w ciągu lipca r. b.

Ważne dla Pp. Oficerów i Podof. Rezerwy

Krawiec wojskowy J. GRINER (egzyst. od r. 1902)
11-go LISTOPADA (Konstantynowska) 68, parter
wykonuje wszelkie roboty wojskowe najszybciej i na
dokładniej po cenach i warunkach nader przystępnych

RENE DAUMIERE.

TRZY SIOSTRY

— Słuchaj, mój drogi zażartowaliśmy sobie nieładnie... Wiem: postąpiliśmy idjotycznie i będziesz oburzony... Wczoraj napisaliśmy do twych kuzynek — z powodu pierwszego kwietnia — że umarłeś... Chciej zrozumieć... pililiśmy za wiele... I dopiero dziś zrana stwierdziłem, że przebraliśmy miarę...

Guy d'Aubrandes nie trudził się nawet krzyknąć przyjacielowi co myślał o okrutnym żarcie. Szybko wtoczył trochę bielizny do walizy, i pobiegł do przystani.

Przypadek sprzyjał mu. Za kilka godzin odchodził statek do Francji i znalazł wolną kajutę.

Na morzu dopiero, Guy pomyślał o złorzeczeniu w duchu żartownisia za jego niesmaczny żart.

— Bestjal Idjota! Potwór! — mruknął w odosobnieniu swej kajuty — a te biedne małe jakże się zmartwią, o ile nie zdążą przyjechać przed nadejściem listu, co jest bardzo możliwe, niestety!

„Biedne małe” były trzema jego kuzynkami, jedyne krwinki, jakie mu pozostały... Od dwóch lat z górą, pułkownik Gui d'Aubrandes wysłany do Marokka, nie widział ich, lecz miłe listy były mu światłością w jego gorzkim zesłaniu i tworzyły pomiędzy nimi łańcuch uroczy. Ponadto Guy wiedział z góry, że podczas przyszłego swego pobytu we Francji jedną z nich poprosi, by została jego żoną. Ale którą?

Wybór był naprawdę trudny. Której z nich oddać pierwszeństwo? Huguette, jasnowłosa, delikatna, sportsmenka, w miły sposób opiekuńcza, byłaby mezną towarzyszką życia.

u której można znaleźć oparcie w chwilach ciężkich; Andrée, bardziej uczuciowa, bardziej ponętna także, dzięki swej cudownej urodzie brunetki, możeby lepiej odpowiadała wymaganiom jego serca. A co do Michaliny — Guy nie mógł sobie jej wyobrazić dokładnie; w chwili wyjazdu była wysoką, szesnastoletnią dziewczyną o nieokreślonych jeszcze rysach, a listy jej nie tchnęły jeszcze tym czarem, który wiał z listów starszych jej sióstr. Wyczuwał, że była nieśmiała i niekiedy zdawało mu się, że jest naiwna. No, tak, stanowczo wykluczał Michalinę i wybór jego rozstrzygnie się pomiędzy Huguette a Andree.

Myśl o bólu, jakiego doznają na wieść o jego śmierci, dręczyła go, a zarazem dozwalała mu stwierdzić, do jakiego stopnia młode dziewczęta były mu drogie... jak siostry... więcej nawet niż siostry; jak żywy wyraz jedyne go uczucia, które rozjaśniało mu ponure dni, gdy czuł się do szaleństwa samotny, do szaleństwa daleki.

Gdy w cztery dni później Guy stanął u kresu podróży na peronie spokojnej stacji, pośpiesznie skierował się na znaną mu drogę, aleję platanów, i wkrótce stanął przed upragnionym domem, witając go ze wzruszeniem.

Przez otwartą furtkę wszedł do pięknego, cichego i czarownego ogrodu, gdzie rozgościła się nowa wiosna, i cicho zbliżył się do jednego z okien na parterze, okna ulubionego pokoju kuzynek, gdzie zwykle spędzały popołudniowe godziny.

Przez nawpół przymknięte okiennice bystrem spojrzeniem dostrzegł Huguette i Andree, siedzące w tych samych fotelach, co dawniej. Pokazać się? Zdradzić swoją obecność? Lepiej nie. Tajemniczy instykt zmusił go do cofnięcia się pod mur i tam słuchał

lekkich głosów.

— Biedny Gui, co za straszna rzecz u-
mierać, gdy ma się lat trzydzieści.

— Lubiłam go bardzo, naszego starego
Gui, Dobry był z niego towarzyszył

— Nasze żałobne kapelusze są bardzo
„udane”!

— A zresztą crepe-georgette jest tak
twarzował

— o —
Zdziwiony, nieskończenie smutny, Guy pograżył się w cienistej alei. Ach! jakżeby pragnął wyrzucić swoje rozczarowanie! Tak bardzo cenil te małe! Dlaczego, dlaczego za maską ukrywały swoją lekkomyślność lalczek, ptasią beztroską?

Znienacka szloch jakiś powstrzymał jego kroki. Na ławce, z głową wtuloną w ramiona, szlochała drobna postać, biedna i złamana, skarżąc się cicho:

— Guy, mój Guy ukochany! Dlaczego-
żeś umarł? Guy, miłości moja, jakże mam
żyć bez ciebie?

Czy to cud? Dwoje ramion nagle tulił
namiętnie drobna, rozplakana istotę... I na
piersiach Guy'a d'Aubrandes drżąca, wystra-
szona Michalina myślała, że śni, że stał się cud
naprawdę...

— o —
Najbardziej jednak zdziwiony był autor
ponurego żartu, odbierając list z podzięko-
waniami od narzeczonych. A pomimo to jemu
tylko, jego niesmacznemu żartowi Guy za-
wdzięczał świetlane objawienie uczucia Mi-
chaliny w rozterce bólu... Dzięki niemu tylko
Guy rozumiał, że z trzech jego kuzynek ona
tylko zasługiwała na to, by poświęcić jej swe
żyje i serce.

Czy niemiecki „Król jazzu” Jest winien śmierci swej przyjaciółki

Przed niemieckim sądem w Saarbrücken staje pod zarzutem morderstwa popełnionego na osobie 25-letniej przyjaciółki swej Margot Calendrier znany kapelmistrz jazzbandów berlińskich, 45-letni Eryk Borchardt.

Historja tego przestępstwa i całego życia tego człowieka służyłaby mogła za przykład życia powoennego wykołajca.

Było to 13 kwietnia w Saarbrücken, Eryk Borchardt słynny jazz - bandzista lokalni berlińskich bawił na występach gościnnych w tem nadreńskim miasteczku; Idąc wieczorem na ostatni swój koncert powiedział przyjaciółce swej Margot Calendrier, z którą mieszkał, że kontrakt jego się kończy i że naza jutrz wyjeżdża z Saarbrücken, Jej nie może zabrać ze sobą; ma w Berlinie narzeczoną do której musi wrócić.

— A ja? Co się ze mną stanie? — powiedziała Margot.

Borchardt odpowiedział to, co się zwykłe w takich razach odpowiada:

— Zapomnisz.

A potem w formie wyjaśnienia dodał:

— Nigdy ciebie właściwie nie kochałem.

I poszedł na koncert.

A gdy wrócił do domu zastał Margot na kanapie nieprzytomną.

Rozrzucone po pokoju pudełka i ampulki po weronolu i morfinie wskazywały wyraźnie na przyczynę owej utraty przytomności. Otruła się.

Każdy na miejscu muzyka zawołałby na tychmiast lekarza ale w nim lęk przed skandalem był silniejszy nad wszystko.

Przytem sądził, że potrafi sam ją odratować. Podczas swej służby w marynarce był sanitariuszem. Zastosował więc domowym sposobem przepłukanie żołądka ale zrobił to widocznie nieumiejętnie, gdyż podczas tych zabiegów dziewczyna zmarła. na skutek uduszenia.

Borchardta aresztowano pod zarzutem morderstwa.

Owo aresztowanie było jakgdyby akordem końcowym tego zmarowanego powojennego istnienia niemieckiego „króla jazz - bandy”

Zycie to upływło mu w ustawicznym odurzaniu narkotykami. On to zapewne nauczył Margot zażywania morfiny, kokainy i weronalu, gdyż nie jest chyba przypadkiem, że jego narzeczoną berlińska, którą wolał od biednej Margot, lecz się właśnie w zakładzie dla morfinistów, by pozbyć się okropnego nałogu. Zycie tego człowieka obfitowało w szaleństwa:

Gdy po kilkoletnim pobycie w Ameryce gdzie zresztą zaprzyjaźnił się ogromnie ze słynnym amerykańskim królem jazzu White-

manem, Borchardt miał wracać do Europy przybył do portu w chwili gdy okręt na którego pokładzie znajdowała się już cała jego orkiestra, odpływał.

Niewiele się namysławiając muzyk skoczył do wody i dopłynął do okrętu.

Po powrocie do Niemiec zaczął coraz bardziej oddawać się nałogowi narkozy; jego system nerwowy był zrujnowany.

12-go czerwca człowiek ten staje przed sądem pod zarzutem morderstwa 25-letniej Margot Calendrier. W więzieniu usiłował przeciąć sobie żyły. Napróżno! Odratowano go. Musi za swój czyn odpowiedzieć przed ludzkim sądem.

—0:0:0—

PODWÓJNIE DOKONANE WYNAZKI

Jaka tego była przyczyna

Dziedzina wynalazków w dziejach ludzkości dostarcza nam dużo ciekawych wypadków, polegających na tem mianowicie, że wiele z wynalazków dokonanych zostało prawie jednocześnie przez dwie lub więcej osoby.

Słynny szwedzki inżynier, Gustaw de La val, zbudował w r. 1889 model turbiny parowej, a dokładnie w tym samym tygodniu angielski Karol A. Parson wykonał taki sam model, nie mając najmniejszego pojęcia, że idea jego została równocześnie zrealizowana przez kogoś innego.

O godz. 11 rano 14 lutego 1872 r. urząd patentowy w Londynie wydał Grahamowi Bell patent na wynaleziony przezeń telefon, w dwie godziny potem w urzędzie tym została złożona prośba o opatentowanie takiego samego wynalazku przez angielskiego inżyniera Gray'a.

Podobnie podwójnie dokonany wynalazkiem jest fotografia, dwaj jego ojcowie, to Edison i francuz Gross, przyczem ten ostatni uprzedził o bardzo niedługo czas genialnego amerykańczaka.

Wielki Newton i sławny myśliciel niemiecki Leibnitz dokonali jednocześnie i niezależnie jeden od drugiego wynalazku rachunku różniczkowego jednej z dotychczas nieznanych metod matematycznych. Zupełnie tak samo Le Berier i angielski Adams wykryli egzystencję Neptuna i określili wielkość tej planety.

Lista tego rodzaju wypadków jest niezmiernie rozciągła i dlatego nieco dziwnym wydaje się, aby fakt ten przypisać można było zwykłemu zbiegowi okoliczności. Nie więc dziwnego, że w kołach naukowych zrodziło się przypuszczenie, czy nienależy przypadkowości tej złożyć na karb telepatycznego i bezwiednego przenoszenia myśli?

Przypuszczenie to nie jest tak nieprawdopodobne, jakby się to mogło wydawać na pozór, lecz przeciwnie, specjaliści uczeni, którzy zajmują się obecnie rozwikłaniem tej zagadki, uważają, że przypuszczenie telepatycznego działania w wypadkach podwójnie dokonywanych wynalazków nie wkracza wcale w dziedzinę abstrakcyjnej fantazji.

Natrętne słowiki

W angielskim hrabstwie Surley jest wioska, zwana Marrow. Właściwie powinna się nazywać „Gniazdem Słowików”, gdyż jedynym zmartwieniem jej mieszkańców są... słowiki.

W lasach otaczających Marrow, zagnieżdżyło się ich takie mnóstwo, że nie dają one spokoju mieszkańcom.

Jakto nie dają spokoju? Bardzo prosto. Te romantyczne ptaki śpiewają, jak wiadomo tylko nocą; otóż, śpiew ich jest tak rozgłośny, że nie daje spać mało poetycznym, a za to bardzo spracowanym wieśniakom z Marrow.

Postanowili więc oni wypowiedzieć wojnę słowikom.

Uzbrojeni w strzelby, wyruszają do lasów, gdzie tępią te, tak rzadkie już u nas ptaki.

Mieszkaniec wielkiego miasta, czytając tę wiadomość, zapewne wzdycha:

„Czemuż to wolno strzelać do słowików, które swym śpiewem nie dają spać po nocach, a nie można „uciszać” np. sygnałów samochodowych, ryczących pod oknami naszych mieszkań?”

ALEKSANDE ENGEL

Premja asekuracyjna

Mister John Beatiful siedział pewnego pięknego dnia — w nowelkach wszystkie dni są zawsze piękne — w parku. Rozmyślał. Wszystkie jego genialne idee, na których zrobić chciał majątek zawiodły. Okazało się, że geniusz mniej się opłaca w czasach obecnych aniżeli nawet najmniejszy talent. Mister Beatiful myślał. I gdy tak zastanawiał się nad sposobem zarobienia pieniędzy wpadła mu do głowy nowa genialna idea.

Istnieją ubezpieczenia przeciwko pożarom, przeciwko włamaniom, przeciwko nie szczęśliwym wypadkom wszelkiego rodzaju. Ale niema jeszcze ubezpieczenia przeciwko niewierności kobiecej.

Wiele kobiet zdradza swych dzielnych niewiadomych prawdy mężów? Mister Beatiful liczył i liczył, opierając się na zasadach prawdopodobieństwa aż wreszcie wykonczył liczbę bardzo poważną.

Mister Beatiful nie namyślał się długo

Po trzech dniach miał już duże biuro na głównej ulicy. Plan miał opracowany do najdrobniejszych szczegółów. Obliczył wiele powinna wynosić wkładka ubezpieczeniowa, obliczył wiele będzie wynosić premja asekuracyjna w zależności od temperamentu kobiet. Zupełnie zrozumiałe było, że inna premja wyznacza była na blondynki, inna na brunetki i na na rudowłose,

Tabela premji podzielona była również w zależności od wieku, od lat 16 do 65. Tabela przewidywała również takie okoliczności jak młode wdówki, wielokrotnie rozwiedzione sportsmenki tancerki modelki itd. Każda z ubezpieczonych u niego pań miała swoje konto w księdze głównej. Każda pilnowana była przez dzielnych detektywów. Każde rendez vous było skrupulatnie zapisywane po stronie „wnien” każda odmowa — po stronie „ma”. Dzień i godzina słabości każdej kobiety była dokładnie zaksięgowane, opór szybko stornowany — wszystko według prawideł podwójnej buchalterji.

W naszych demokratycznych czasach jest tylko jeden absolutny monarcha: liczba. Interes kwit. Bilans każdego miesiąca

był coraz lepszy. Maj miesiąc miłości dał naj lepsze dochody. Zaniepokojeni mężowie chętnie płacili największe stawki szczególnie gdy sami byli starzy, bogaci i brzydzy, a posiadali żony młode i piękne.

Mister Beatiful szybkimi krokami zbliżał się do majątku.

Pewnego wieczoru wpadł mister Harrison zdenerwowany do biura asekuracyjnego. Przedstawił się:

— Mister Harrison, lekarz psychiatra. Ja jestem tak bardzo zajęty, że dla swej ukochanej małej żoneczki nie mam nigdy czasu. Pracuję od rana do wieczora zaabsorbowany jestem swą kliniką całkowicie. Nie mogę nie stęty poświęcać swej żonie nawet godziny dziennie, a ona jest młoda i piękna. Cóż więc mam czynić? Zona ciągle otoczona jest wiel bicielami...

Mister Beatiful spokojnie wypełni formularz:

Wiek: 24 lata.

Przeszłość: spokojna.

Kolor włosów: jasny.

Temperament: spokojna, bez temperamentu

Księga Wiedzy dla Eskimosów

Reklama Imperjum Brytyjskiego

Na półkach księgarskich w Londynie pojawiła się niedawno wyjątkowo oryginalna książka, która daje doskonale wyobrażenie o tem, jak Anglicy wpajają w narody mało cywilizowane kult dla Imperjum Brytyjskiego i jego rządu. Książka ta — to „Księga Wiedzy dla Eskimosów”, napisana w oryginalnym narzeczu eskimoskim i przeznaczona dla tych małych, pogodnych ludzi, mieszkających w domkach ze śniegu na mroźnym Labradorze i północnych wybrzeżach Kanady.

Autorem książki tej, która obok Biblii jest jedyną książką w narzeczu eskimoskim, jest niejaki George Binney, który napisał ją i wydał po angielsku — na język eskimoski zaś przełożył ją ksiądz W. W. Perrett, mieszkający od lat 40 jako misjonarz na Labradorze. Wydawcą oryginalnej książki jest towarzystwo Zatoki Hudsonskiej (Hudson Bay Co.), które od 260 lat prowadzi stosunki handlowe z narodami północy.

Z wersji angielskiej tej „Księgi Wiedzy” dowiadujemy się wielu ciekawych rzeczy, w jaki sposób angielski autor usiłuje zapoznać Eskimosów z życiem cywilizowanej Europy. Styl książki przeznaczony dla ludzi bez wykształcenia i cywilizacji, zdumiewa swoją naiwnością. W przedmowie autor pisze:

„Książka ta — Księga Wiedzy — jest światłem słońca: pokaże wam ona drogę poprzez najtrudniejsze ścieżki życia, pozwoli wam lepiej poznać białego człowieka, pokaże wam, jak zdobyć szczęście dla siebie i dzieci. Czytajcie ją w waszych domach, podczas palenia fajki, i dajcie ją waszym dzieciom”.

Pierwsza część książki opisuje króla Jerzego i Imperjum Brytyjskie:

„Największym władcą świata, który panuje sprawiedliwie nad białymi, brązowymi i czarnymi ludźmi, jest król Jerzy. On jest także waszym królem. Dobrze jest wiedzieć, że król wyróżnia się pod każdym względem. Król Jerzy jest nie tylko człowiekiem wielkiego rozumu i pracy — jest także wielkim myśliciel. Czy to w polowaniu na dzikiego niedźwiedzia, czy w pogoni za szybkim jeleniem czy też w strzelaniu do kuropatw w locie niema pewniejszego strzelca w Imperjum Brytyjskim od króla Jerzego!

Jest on także wielkim żeglarzem, co jest bardzo ważne dla człowieka, mieszkającego na wyspie. Prowadzi swą łódź szybciej niż ktokolwiek inny. Wiecie chyba, jak to pięknie widzieć ze wasze sanie zaprzężone w psy, szybsze są od sani drugiego myśliwego. Król Jerzy i tu jest niezrównany w jeździe na grzbiecie czworonożnych zwierząt, zwanych końmi”.

Książka zawiera cały szereg ilustracji, między innymi na wyróżnienie zasługuje fotografia księcia Walji, na koniu. Podpis pod fotografią brzmi: „Edward, najstarszy syn króla Jerzego, chętnie jeździ na czworonożnym zwierzęciu, zwanem „koń”, które żywi się trawą, jak jeleni”. Inna fotografia przedstawia króla i królową w samochodzie, jadących „w sankach bez koni po ulicach miasta Londynu”.

W drugiej części książki Eskimosi dowiadują się o swych obowiązkach względem lekarzy i misjonarzy, a przede wszystkim o tem, że nie powinni domagać się jedzenia ani

innych podarunków od księży, którzy i tak „całe życie poświęcają na zbawienie dusz Eskimosów”, gdyż modlitwa do Boga „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” oznacza, że prosimy Boga, aby dał nam możliwość zapracowania na chleb, a nie, aby za nas pracował lub polował i przynosił nam pożywienie. Tego rodzaju naiwna interpretacja mo dliw i ustępów z Biblii zajmuje drugą część „Księgi Wiedzy”. Jest ona ciekawym dokumentem i przykładem, jak Anglicy starają się wpoić w mało cywilizowane narody kult dla króla i Wielkiej Brytanii.

Pokrzywdzona kochanka Dochodzi swych praw

„Nie rzadkim w dziejach sądownictwa jest wypadek, gdy ślubna żona występuje o zwalenie testamentu spisane go przez jej zmarłego małżonka na rzecz jego kochanki. Jest to najczęstsza forma procesu powstałego na tle wyludzenia zapisu pośmiertnego. Ale żaden z sądów nie widział dotychczas podobnej sytuacji w odwrotnej jej formie, t. j. żeby kobieta, będąca kochanką człowieka żonatego, odważyła się przed obliczem sądu żądać zwalenia testamentu, mocą którego ów człowiek żonaty czyni swą ślubną żonę generalną spadkobierczynią pozostawionego po swej śmierci majątku!”

Słowa te były wstępem mowy, jaką przed jednym z sądów paryskich wygłosił adwokat niejkiej pani Spignola, wdowy po zmarłym w r. 1929 bogatym włocho Benetto Spignola, który, zbiwszy w Montevideo kolosalny majątek, rozszedł się ze swą żoną i zamieszkał w Paryżu, gdzie prowadził zbytkowny tryb życia południowo-amerykańskiego milionera.

Po drodze jednak z Montevideo do stolicy nadsekwankiej nieboszyk Spignola zawadził o Bordeaux i przywiozł sobie stamtąd prześliczną dziewczynkę imieniem Loo, która pracowała tam w jakimś magazynie mód.

Panna Loo, przyjechawszy do Paryża, otrzymała w prezencie od swego przyjaciela wspaniałą pałacik, przepiękną biżuterję, olśniewające auto i wiele gotówki, a obecnie po jego śmierci zapragnęła jeszcze wejść w posiadanie jego licznych hacjend, stad krowich i bawolich, jakie pozostały w Montevideo.

Slicznusia panna Loo miała rzeczywiście za czasów spisanego na jej korzyść pierwszego testamentu kompletne prawo do tego wszystkiego. Cóż kiedy na 3 dni przed śmiercią, widocznie musiało ruszyć sumienie pana Spignola, gdyż zanulowawszy testament, przekazał on w swej drugiej ostatniej woli wszystkie swoje krowy, owce, byki i bawoły swej prawowitej małżonce.

Ten właśnie testament pragnie obalić panna Loo, dowodząc przed sądem, że pani Spignola była rozłączona ze swym mężem przez długie lat 11 i zesłała się z nim zaledwie na 2 miesiące przed jego śmiercią, aby całkiem zawiadnąć jego swobodą ducha i woli.

Ażeby dowieść wielkiej miłości zmarłego włocha do swej uroczej osoby, panna Loo przeczytała sądowi kilka listów nieboszyka, oczekujących rzeczywiście nielada liryzmem.

W odpowiedzi na to adwokat pani Spignola przeczytał list nieboszyka, skierowany do żony, a noszący tę samą datę i owiany całkiem nie gorszą poezją i sentymentem.

I oto zatriumfowała sprawiedliwość: pani i marra (ślubna małżonka) otrzymała w myśl Lonoku sądu wszystkie pozostałe po śmierci wyroo prawowitego małżonka świnie, kozy, swegrze i wielbłądy, tudzież resztę żywego wieptwego, jak również ruchomego i nieruchomego majątku, a panna Loo — figę.

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ

Tyłu ludzi buja u nas w nieboszach, a prasa rozpisuje się tylko o Piccardziel

Uroda: pierwsza nagroda na dwóch międzynarodowych konkursach piękności.

Pani Harrison została ubezpieczona według najwyższej stawki. Psychjatrą zapłacił premję za cały rok z góry. Na specjalne wydatki dołożył jeszcze sporą sumę. Specjalny detektyw otrzymał instrukcję.

Mister Harrison był już zupełnie spokojny. Mógł poświęcić się całkowicie swej umiło wanej pracy, lwonna, jego żona pilnowana była tak jak żadna z klientek. Nic dziwnego jej premja asekuracyjna wynosiła sto tysięcy dolarów. Tyle, wiele zdołał sobie mister Harrison zaoszczędzić i odłożyć w banku. Piękna kobieta była jakgdyby w więzieniu. Nie pozwalano się jej nigdzie ruszać. Wszędzie wyrastał koło niej cień detektywa.

Pewnego dnia — to istotnie było tylko dla kawału, nie naprawdę — udała się do mieszkania swego znajomego. W pięć minut potem zabrzączał dzwonek u drzwi wejściowych. Znajomy jej został odwołany w sprawę tak pilnej, że zmuszony był, pomimo najszerszych chęci pozostania w domu, pożegnać ją. Oczywiście, okazało się to wszystko fałszywym alarmem ale lwonna była ocalała.

Mister Beatiful umiał doskonale prowadzić swe przedsiębiorstwo.

Uplłynęło 51 tygodni. Jeszcze jeden tydzień — a mister Beatiful otrzymał miał niewzwykle wysokie honorarium od męża pięknej lwonny. Mister Beatiful wydał polecenie wzmożenia opieki. Detektyw już nie odstępował formalnie pięknej kobiety notował starannie każde jej westchnienie, jeszcze tylko osiem dni.

Na trzy dni przed upływem terminu detektyw wtargnął do gabinetu Beatifula.

Wyciągnął notes z kieszeni. Szybko odnalazł właściwą stroniczkę.

— Jeden z najpiękniejszych ludzi w Nowym Jorku. Znany Don Juan z Broadway, pierwszorzędnym sportowcem. Pięciokrotny zwycięzca. Przytem gentleman od stóp do głów. Lekkoatleci są ostatecznie też ludźmi, i oto ten Don Juan przypuścił szturm do lwonny.

— Co zrobić? — zapytał zaniepokojony mister Beatiful.

— Faktycznie: nie wiem. Sądząc z wszelkich pozorów piękna lwonna gotowa odpowiedzieć przychylnie na jego afekty.

— Mam pomysł — zawołał uradowany Beatiful — pan się poświęci. Znudziła jej się widocznie ciągła obserwacja. Może zechce uczynić nam na złość. O ile pan będzie ją pilnował — nic nie wskóramy — więc musi się pan w niej zakochać. Udawać zakochanego i zawrócić jej głowę tak dalece: by więcej nie myślała o pięknym sportowcu. Tylko trzy dni, pomysł pan — trzy dni sto tysięcy dolarów. O ile się panu powiedzie podwyższę panu gażę o sto procent.

— All right! — odpowiedział detektyw. dla pieniędzy robię wszystko.

Detektyw nawiasem mówiąc wybitnie przystojny mężczyzna, zabrał się energicznie do roboty. Pierwszego dnia był z piękną lwonna na spacerze. Drugiego dnia miał już z nią rendez-vous w parku. O pięknym sportowcu lwonna już nie myślała. Mister Beatiful zacieśniał z zadowolenia ręce. Jeszcze jeden dzień tylko jeden dzień! Lecz ten dzień rozstrzygnął o wszystkim. Ostatecznie nie tylko lekkoatleci ale nawet detektywi są ludźmi. Trzeciego dnia na trzy godziny przed upływem wygaśnięcia polisy asekuracyjnej detektyw i lwonna samolotem polecili do Chierzo, Mister Beatiful wypłacił premję asekuracyjną.

Nagrody za oszczędność

W sobotę, dnia 13 bm. w lokalu Robotniczego Bank Spółdzielczego w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 261, pod przewodnictwem p. D-ra Stanisława Skalskiego, przy udziale członków pp. Insp. Wilczyńskiej Zofji, Kier. Brauna Jana i Dyr. Wanatowskiego Władysława, odbyło się posiedzenie Komisji dla przyznania nagród ciulaczom i odznaczeń szkołom.

Komisja ustaliła, że posiada do dyspozycji 28 nagród po zł. 25, każda dla ciulaczy którzy w myśl treści § 11 regulaminu „Koła Ciulaczy” ciulali w ciągu 3-ch lat i posiadają na książeczce wkładowej Robotniczego Banku Spółdz. w dniu 1 czerwca r. b. przynajmniej zł. 50.

Odznaczeń dla szkół wyróżniających się w krzewieniu oszczędności wśród swoich uczniów, ustalono zgodnie z treścią § 13 reg. K. C. pięć na ogólną liczbę 137 zbiornie szkoln.

Na podstawie materiałów złożonych przez dyr. Wanatowskiego, nagrody po zł. 25 każda, przyznano ciulaczom:

Wanatowskiemu Władysławowi uczni. Szkoły Powsz. Nr. 34, Wysockiemu Janowi uczni. Szk. Powsz. Nr. 9, Jakubowiczowi Tadeuszowi uczni. Szk. Powsz. 14, Kołodziejczykównie Janinie uczni. Szk. Powsz. 47, Koziełównie Irene uczni. Szk. Powsz. 47, Oryńskiej Joannie uczni. Gimn. im. E. Szczanieckiej, Godlewskiej Annie, Rędziance Kazimierze i Sekowskiej Jadwidze uczni. Szk. Powsz. Nr. 20, pozostałe 19 nagród z braku kandydatów odpowiadających warunkom regulaminu „Koła Ciulaczy”, postanowiono przeznaczyć na powiększenie liczby nagród w roku następnym.

W myśl treści § 13 regulaminu „Koła Ciulaczy” odznaczono dyplomami uznania za gorliwą propagandę oszczędności wśród uczniów: 1) Szkołę Powszechną Nr 3 w Chojnach 2) Szkołę Powsz. Nr 49 w Łodzi, 3) Szkołę Powsz. Nr 133 w Łodzi, 4) Szkołę Dokszt Zawod. Wiecz. Nr 12 w Łodzi, 5) Gimnazjum Męskie Tow. Szerzenia Oświaty i Wiedzy Technicznej wśród Żydów,

Zaznaczyć należy, że najpierwsze miejsce w punktacji osiągnęły: 1) Gimnazjum Tow. „Kultura”; 2) Szkoła Powszechna Nr. 97.

Lecz, jako odznaczone w 1930 r. prwotnie odznaczenie w myśl reg. K. C. mogą otrzymać po okresie 3-letnim od daty pierwszego odznaczenia.

Złot młodzieży na kongresie Eucharystycznym

Z racji Kongresu Eucharystycznego i 700 lecia św. Antoniego Padewskiego, w Piotrkowie Tryb. odbył się Złot Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej Związku Łódzkiego. Na złot przybyło delegacji Stowarzyszeń: 21 męskich w liczbie druhów 271 i żeńskich 44 w liczbie druhów 534.

Ta młodzież w liczbie 805 osób, skupiona pod 28 sztandarami, brała udział w nabożeństwie, przystępując do Sakramentów św. w kościele św. Jacka Wygłoszono dwa referaty „Eucharystja św. w życiu Młodzieży” i „Wielki Antoni wzorem życia” — w lokalu i na dziedzińcu Tow. Dobroczynności.

XX. Biskupi: J. Eks. Biskup Tymieniecki, J. Eks. Biskup Kubina, J. Eks. Biskup Świątkowski i Władze po uroczystościach Kongresowych przyjęli defiladę S.M.P. przed kościołem O.O. Bernardynów — poczem młodzież hymnem organizacyjnym „Hej do Apelu” — zakończyła swój złot.

Następny Złot Młodzieży Polskiej Związku Łódzkiego odbędzie się w Łagiewnikach w dniu 21 czerwca b.r. pod protektoratem J. E. Ks. Biskupa Tymienieckiego.

Bezpieczeństwo na letniskach podmiejskich

Napad w Wiśniowej Górze

Mimo energicznych zarządzeń władz policyjnych stan bezpieczeństwa na letniskach pozostawia wiele do życzenia Ostatnio przemieszczony posterunek policyjny do Wiśniowej Góry co znacznie przyczyniło się do poprawy sytuacji zuchwali jednak podmiejscy rabusie pozwalają sobie mimo to napaść w biały dzień.

W dniu wczorajszym około godz. 10-ej wieczorem na powracającego z Struży do Wiśniowej Góry Alfreda Triebego urzędnika wydziału powiatowego Magistratu m. Łodzi napadło 2 opryszków którzy przytrzymałszy go zażądali wydania pieniędzy a gdy napad-

nięty stawiał im opór jeden z opryszków uderzył go żelazną rurką w rękę, tak, że uległa ona pęknięciu poczem drugim ciosem w głowę powalił Triebego na ziemię. Na krzyk żony Triebego, która towarzyszyła mężowi, napastnicy pozostawiając ofiarę rzucili się do ucieczki i skryli się w pobliskim lesie.

Tegoż wieczora jacyś niewykryci sprawcy oddali kilka strzałów do jednej z willi zamieszkałych przez letników, z Łodzi. Na szczęście nikt z mieszkańców nie został ranny. Komendant posterunku pp. w Wiśniowej Górze zorganizował natychmiast poszukiwania (a)

—0:0:0—

Likwidacja szajki

Echa włamania do kantoru wymiany Wajnberga

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem wiceprzesa Illinicza rozpoznawał sprawę trzech znanych kassarzy łódzkich, ujętych na gorącym uczynku w chwili rozpruwania kasy ogniотrwałej w lokalu kantoru wymiany S. Wajnberga przy ulicy Piotrkowskiej 58.

Zatrzymanymi okazali się 40 letni Maksymilian Bromiński noszący przezwisko „Drapacz”, 36 letni Józef Adamiak, operujący pod przywiskiem „Gisera” oraz 44 letni Pinkus Rutkowski, przezwiskiem „Inkasent”, wszyscy trzech znani policji i kilkakrotnie już karani kassarze. Przy zatrzymanych znaleziono cały arsenał złodziejski oraz noże sprężynowe.

Przyznali się oni do winy, wyjaśniając

przytem, że dowiedzieli się w drodze poufnej, iż w kasie kantoru wymiany znajduje się około 143,000 zł. i 600 dolarów wobec czego zakradli się przez sklep Kona do kantoru i tam przystąpili do rozprucia kasy ogniотrwałej. Praca trwała do rana i w chwili ujęcia właśnie skończyli prucie kasy i zamierzali po zabraniu znalezionej gotówki ułotnić się, w czym im jednak w ostatniej chwili przeszkodzono.

Na rozprawę wezwano kilkunastu świadków, po przesłuchaniu których Sąd udał się na naradę poczem wydał wyrok mocą którego skazani zostali 40 letni Maksymilian Bromiński i 36 letni Józef Adamiak każdy na 3 lata więzienia, a 44 letni Pinkus Rutkowski na 5 lat ciężkiego więzienia. (a)

Co pani nosi

Moda w sezonie letnim

Jakgdyby chcąc wywołać kontrast z obecnymi ciężkimi czasami, moda letnia jest w tym roku jasna i wesola. W ciągu paru lat ostatnich przytłaczała nas praktyczna monotonia deseniowych jedwabi na czarnem tle. Nosiło się takie sukienki, kostjumiki, bolerka. Ciagle to samo! Na ulicy widziało się wciąż bliźniacze sukienki na czarnem tle, to znów zielone kwiateczki, albo białe kropki. Trzeba przyznać, że te sukienki były praktyczne i dziś dobrze jest mieć taką w swej garderobie zwłaszcza, jeśli się jedzie gdzieś w podróż, coś zwiedza i chce się być zawsze przyzwoicie ubrana.

Ale dzisiejsza moda wymaga koniecznie jasnych sukienek. Białe sportowe, z szerokie mi paskami, białe, lekkie w deseni, z etaminy markizety czy jedwabiu, do tego białe panamy i — często czarne rękawiczki. Te ostatnie bardzo zresztą modne, wygląda trochę pretensjonalnie, to też trzeba dobrze obmyśleć każdy szczegół ubrania, kładąc na siebie coś ekscentrycznego. Wszelkie ekscentryczności trzeba umieć nosić i mieć na to dość non szalancji, w przeciwnym razie lepiej starać się nie wyróżniać.

W Polsce rewją mody są Konkursy Hipiczne, podobnie, jak w Paryżu wyścigi w Longchamps. Piękna pogoda sprzyjała, zwłaszcza w pierwszej połowie konkursów. A w lozach i wokół toru jak bukiety różnobarwne jaśniały kolorowe suknie pań, poruszały się jasne kapelusze o wielkich rondach, przesuwały sportowe kostjumy o szerokich paskach — też jasne. Powiewność tegorocznych mod-

nych materiałów, delikatność deseni i wesole ale dyskretne barwy i kroj sukni, cały w kłoszowych falbanach, upodobią istotnie sylwetkę modnej kobiety do kwiatu z jego kielichem. Porównanie to bardzo banalne, tego roku jednak bardziej, niż kiedykolwiek uzasadnione.

Co do obuwia — to zamsz nie daje się wyprzeć z czołowego stanowiska. Do lekkich powiewnych sukien nosi się jasne zamszowe pantofelki — najlepiej popielate lub jasnobrązowe. Kto nie ma przesadnych dążeń w kierunku podwyższania sobie wzrostu, niech nosi obuwie na słupkowym obcasie: jest modniejsze i nie męczy nogi. Zaczynają również wracać do mody wyklęte przez kilka lat płócienne pantofle, lekkie i wygodne, zupełnie podobne do zamszowych.

Jakie pończochy nosić do jasnych sukien? Należy przede wszystkim unikać cielistych, które dziś są w najgorszym guście, chyba, że odcieniem zupełnie pasują do sukni i są jedyną możliwością. W przeciwnym razie należy szukać jakiegoś odcienia popielatego, któryby się nadał. Do białych sukien pończochy można włożyć tak jasno cieliste, że prawie białe, unikając jednak tego przykrego jaskrawego cielistego koloru, przechodzącego w pomarańczowy, który dwa lata temu królował niepodzielnie. Do wszystkich ciemniejszych sukien i kostjumów dopuszczalne są pończochy tylko ciemno-popielate i brązowe.

—0:0:0—

Reklama to potęga

Z prawami gimnazjów państwowych Gimnazjum żeńskie Tow. „KULTURA”

w Łodzi, ul. Piotrkowska 85.

Zapisy nowowstępujących przyjmuje sekretariat codziennie od 9-ej do 12-ej w południe.

Od 1 października b. r. zostaje przeniesione gimnazjum do nowego lokalu przy ul. Wólczańskiej Nr. 123, gruntownie odremontowanego i przystosowanego do wymagań higieny i estetyki. Przy szkole ogród 2 morgowy, boisko, zimna ślizgawka.

Oплаты szkolne pozostają niezmienione.

Początek egzaminów przedwakacyjnych dn. 22 czerwca

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

WAKŁAD. Tapicersko-Stolarski przyjmuje wszelkie zamówienia, odwiezanie i wszelkie przeróbki oraz zakłada się firanki STEFAN GABAŁA NA-WROT 8

NA WYPŁATE! Czy pomyślałeś o niespodziance dla matki? — dla żony, córki, siostry narzeczonej, przyjaciółki Eleganckie damskie płaszcze, wełny i jedwabie, najładniejsze wzo-rzyste, letnie, damskie materiały biały towar, firanki, pończochy, torebki i wiele innych artykułów — moc niespodzianek, poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. Najtańsze ceny, najwygodniejsze warunki. Urzędnikom i stałym klientom bez wkładu

URZĄDZENIE sklepowe sprzedam tanio Wiadomość Limanowskiego 59 u gospodarza

Różne

LETNISKA do wynajęcia przy Kolumnie woda, plaża, łódki na miejscu Dojazd koleją lub autobusami Blizsza wiadomość ulica Zgierska Nr. 83 m. 5 od 7-8 w. lub w administracji

Krawiec męski St. Gajda

KILINSKIEGO 216 przyjmuje z własnych i powierzonych materiałów Robotę pierwszorzędną. Ceny niższe

Tysiące chorych

na katar żołądka, wzdęcia kurcze bóle, niestrawność zgaga, nudność, wymioty brak apetytu, ogólne osłabienie etc. odzyskało zdrowie używając ziółka sławnego na cały świat Dr. Dietla profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zadzajcie bezpłatnej broszury po uczającej!!! Adres: Liszki Apteka

Dr. Feliks SKUSIEWICZ ANDRZEJA 1

Telefon 137-43 Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe godz. przyjęć: 9.30-11 rano i 5-7.30 popo.

Dr. med. Reicher

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Leczenie djatermją, Elektroterapia

POŁUDNIOWA Nr. 28

Tel. 201-93 od 8-11 rano i od 5-9 wiecz. w niedzielę od 9-1 p.p.

Dla niezamożnych ceny leczenia



Nasiona

wszelkiej pierwszej jakości poleca Skład Apteczny M. WŁODAREK Rzgowska 7, tel. 151-03



Tylko Krótki Czas Muzeum Osobliwości

Piotrkowska 56.

Zywe Wybryki Natury — Miss „Violetta” urodzona bez rąk i nóg wykonuje wszelkie prace fizyczne ustami. Człowiek urodzony bez rąk wykonuje najtrudniejsze zadania nogami. — Upiór Düsseldorfu Piotr Kürten

CHORZY na żołądek

jedzcie chleb nasświetlany

„VITA” W. Kurczyńskiego

ZIOŁA lecznicze

według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc, nerwów, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, blednicy, sklerozi, atretyzmowi, reumatyzmowi, etc. Zadzajcie bezpłatnej broszury pouczającej!!! Adres: Liszki, Apteka

Uwaga! PLACE NOWE CHOJNY Uwaga!

W nowoutworzonej kolonii, znajdującej się w pięknym centrum w sąsiedztwie SS-rów Müllera, koło kolei może każdy nabyć **place na budowę domów** i plantacje ogrodów po cenach b. przystępnych Wiadomość: tel. 121-70 lub ul. Narutowicza Nr. 3. m. 4 front i piętro, w godz. od 10-2 i od 4-7



Egzyst. od 1896 r.

Łóżka meta Materace wszelkiego rodzaju Wózki dziecięce w największym wyborze po cenach znacznie niższych poleca: Najstarsza fabryka mebli tel

J. B. Wołkowyski

Skład fabryczny: Narutowicza 11 Telefon 137-70 Uwaga! Wielki wybór wózków dziecięcych Mercedes

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej można ilości

w Spółce Szewców

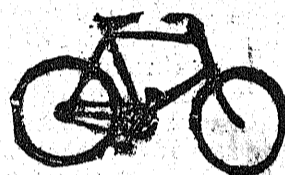
PIOTRKOWSKA 79, — AL. KOSCIUSZKI 22
Telefon 158-38

Specjalność. detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę



SKLEP KAZIMIERZ Zielonko

AL. KOSCIUSZKI 37 poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rękawiczki wełniane swetry i pończochy Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reparaacji.



ROWERY

Zawadzkiego Kamińskiego i różnych znanych marek zagran. nabyć można najtaniej i najdogodniej w fabryczn. składzie „Dobropol” Łódź Piotrkowska 73 w podwórzu tel 158-61

Na wypłatę

urzędnikom bez wkładu na długoterminowe spłaty

PALTA męskie damskie

lakierki m. zł. 39,—
zółte pantofle m. „ 37,—
Tweed od „ 5,—
georgeta „ 6,—
pończochy „ 5,—
firanki, chodniki, dywany galanterja, bielizna PIOTRKOWSKA 37 III wejście, I piętro

CENA OGŁOSZEN: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr. zwyczajne 14 gr., nekrologi 30 gr., komunikaty 25 gr. Wiersz milimetrowy lub jego miejsce Drobne ogłoszenia bezterminowe 10 gr. za wyraz, duże litery 50 gr. najmniejsze ogłoszenie 1 zł. Ogłoszenia zamieszczone 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 6, za tekstem na 10 łamów Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 7-ej po 7-ej 50 proc. drożej. Za tem nowe wychodzenie ogłoszeń adm'n. nie odpowiada. Każdą nową podwyżką obowiązuje, przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawia- Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.

Redaktor Naczelny i Wydawca Int. T. Czajewski

W tłoczni T. Czajewskiego.

Redaktor odpow. Walerjan Zuchowski.